

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 18 (styczeń-marzec) 2013



Anioł w darze na święta

*Wigilijna opowieść
o dobroci, miłości
i tęsknocie*



W tym numerze:



Anioł w darze na święta.

Wigilijna opowieść o dobroci, miłości i tęsknocie - str. 4

Być jak anioł.

Wspomnienia młodej dziewczyny o świątecznym prezencie dla ubogich - str. 8



A gdyby Chrystus się nie narodził?

Refleksja Michała Jaszka - str. 9



Foto: o. Roman Zająć

Kontrola z Rzymu.

Podsumowanie wizytacji o. Generała - str. 11

Foto: Marcin Jaworski



Lipno

Pośmiertne wyróżnienie.

Mieszkańcy Lipna uhonorowali kamiliańskiego duszpasterza - str. 12



Święty Kamil w smartfonie!

Kamiliańskie aplikacje na komórki - str. 14

Kamiliańska Akademia Zdrowia.

Profilaktyka choroby nowotworowej - str. 15



Dziecię nam się narodziło.

Rozmowa z pediatrą Grażyną Kłozą - str. 16

Przyszłość naszej prowincji.

Archiwalne dokumenty zakonne na temat troski prowincjała o dobre obyczaje - str. 20

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22

Dlaczego jest święto
Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy
się w gwiazdę
na niebie?
Dlaczego śpiewamy
kolędy?

Dlatego, żeby się
uczyc miłości
do Pana Jezusa.
Dlatego, żeby podawać
sobie ręce.
Dlatego, żeby się
uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie
przebaczać.

ks. Jan Twardowski

Drodzy Czytelnicy!

W radosne dni Bożego Narodzenia, rozbrzmiewają w naszych sercach słowa zwiastunów Dobrej Nowiny o Wielkiej i Niepojętej Miłości Boga do swojego stworzenia: „Dziś w mieście Dawida narodził się Wam Mesjasz Pan”. Te słowa ożywiają naszą nadzieję, przypominając nam kolejny raz, że Jezus Chrystus, który narodził się w Betlejem, rodzi się w naszych sercach.

Obecność Boga w dziejach ludzkości, utwierdza nasze dążenia ku temu, co święte, zachęcając nas do dawania świadectwa Prawdzie w naszym codziennym życiu i postępowaniu. W Nim ma wzrastać nasza miłość ku Bogu i bliźnim.

Zginając kolana przed Majestatem Nowonarodzonego Jezusa i radując się Bożym Pokojem, budujmy pośród nas lepszy świat. Skoro Bóg wybrał na przyjście Swego Syna prostotę betlejemskiego żłóbka, to nie pogardzi także ubóstwem naszego świata i naszymi sercami, czyniąc je Swoim mieszkaniem - Swoim Królestwem.

Drodzy Czytelnicy! Życzę Wam wszystkim błogosławionych, dobrych, spokojnych i pełnych duchowej radości świąt Bożego Narodzenia. Niechaj rodzący się Zbawiciel znajdzie godne mieszkanie w Waszych sercach, gdzie zostanie przyjęty z wiarą i miłością. Niech Wasze rodziny i domy obdarzy hojnie łaską i pokojem. A światło gwiazdy betlejemskiej niech będzie znakiem do prawdziwego szczęścia na Waszym szlaku.

Niech Miłość i Dobroć Boga, który w Swoim Synu Jezusie Chrystusie przychodzi do człowieka, pomogą Wam z ufnością wkroczyć w Nowy Rok.

o. Artur Norra





Wigilijna opowieść o dobroci, miłości i tęsknocie

Anioł w darze na święta

Znów nastał czas Bożego Narodzenia. Jak co roku, święty Mikołaj tak napełnił ogromne sanie prezentami dla dzieci, że jego powóz ciągnięty przez siedem reniferów wyglądał nadzwyczaj okazale. W zaprzęgu pomiędzy podarkami siedziało siedem aniołów wyznaczonych do

pomagania Mikołajowi w rozdawaniu prezentów. W niebie jest oczywiście całe mnóstwo anielskich zastępów, ale na tę jedną wyjątkową noc wybiera się tylko siedmiu z nich. Tego roku wybór padł na anioła o imieniu Ania.

Już wiele dni przed wigilią Ania była strasznie podekscytowana i co noc

śniła o wyprawie we wspinałym reniferowym zaprzęgu. Aż wreszcie nadszedł ten wymarzony wieczór i można było wyruszyć w drogę.

Reniferom ze zdenerwowania poczerwieniały nosy, zaś anioły tak długo polerowały swoje złociste skrzydła, aż cudownie błyszczwały w świetle roziskrzonych gwiazd.

- „Hopla! Cóż to za frajda mknąć przez niebo saniami pełnymi prezentów” - wołały radośnie skrzydlate istoty.

W pewnym momencie Mikołaj odwrócił się w stronę wesołych aniołków i tajemniczo uśmiechnął się do Ani, tak jakby chciał jej coś ważnego powiedzieć.

Nim zdążył się odezwać, sanie zachwiały się pod silnym szarpnięciem. To jeden z reniferów dostał czkawki.

- „Ha, ha, ha! Renifer z czkawką” - roześmiał się Mikołaj na cały głos.

- „Hi, hi, hi!” - wtórował mu cieniutki śmiech rozbawionych aniołków, który brzmiał jak melodia zaczarowanych dzwoneczków.

Ale w tej właśnie chwili wydarzyło się coś niespodziewanego. Jeden z podarków ześlizgnął się z sani i kiedy Ania chciała go chwycić, sama wypadła z zaprzęgu. Szybko poruszała anielskimi skrzydłami i w ostatnim momencie udało jej się złapać zgubiony prezent. Kiedy odwróciła się za siebie, sani Mikołaja nie było już widać na niebie. Pod swoimi stopami Ania ujrzała domy ludzi. I tak oto pierwszy raz w życiu cichutko i łagodnie dotknęła ziemi.

Znalazła się między ludźmi zupełnie zagubiona. Trzymając oburącz paczkę, mocno przytulała ją do siebie, tak jakby od niej zależało całe jej dalsze życie.

Ale dlaczego ludzie zatrzymują się na jej widok? Dlaczego niektórzy przyglądają się jej z takim zdziwieniem, jakby nie dowierzali temu, co widzą? Dlaczego inni wytykali ją palcami i głośno się z niej wyśmiewali?

Ania wyglądała przecież niemal jak człowiek, za wyjątkiem jej pięknych, złotych skrzydeł. I właśnie czegoś takiego ludzie jeszcze nie widzieli.

Ania poczuła się zakłopotana. Spuściła wzrok na ziemię i z całego serca życzyła sobie, żeby jej skrzydła stały się niewidzialne. I w tej samej chwili ludzie zaczęli przechodzić obok niej obojętnie. Jej życzenie zostało spełnione.

- „Sanie świętego Mikołaja pojawiają się tu dopiero za rok” – pomyślała przerażona.

Nie pozostało jej nic innego, jak znaleźć schronienie w świecie ludzi. A nie było to wcale takie łatwe zadanie. Znaleźli się jednak dobrzy ludzie, którzy jej pomogli. Szybko się nauczyła, że na ziemi są wojny, nienawiść, zawiść, a także głód i nędza.

Najtrudniejsze były jednak dla niej spotkania ze smutnymi ludźmi. Wtedy sama stawała się smutna. W jej domu pośród aniołów czegoś podobnego nigdy nie doświadczyła. Tam wszyscy byli zawsze dla siebie dobrzy i życzliwi i nikt nigdy z nikim się nie kłócił. Dla tego aniołowie nie znają płaczu ani łez.

Jednak Ania żyła teraz wśród ludzi i podobnie jak oni coraz częściej zaczęła odczuwać smutek. W końcu zdarzyło się, że i ona po raz pierwszy zapłakała.

Przechodził wtedy tamtędy pewien młodzieniec. Zobaczył jej łzy, podszedł do niej i mocno ją przytulił. W jego gorącym uścisku poczuła się tak bezpieczna i spokojna, że łzy same zniknęły. W dowód wdzięczności Ania obdarowała młodzieńca niebiańskim uśmiechem. Wtedy i on stał się radośniejszy. Zrozumieli, że są zakoniani i nie mogą bez siebie żyć. Wkrótce pobrali się i żyli szczęśliwie jako mąż i żona.

Ale przecież upłynął już prawie cały rok i niebawem będzie Boże Narodzenie. Już wkrótce na ziemię przybędzie Mikołaj na swoich saniach i Ania będzie musiała wrócić do swojego domu i do pozostałych aniołów w niebie.

- „Co tu teraz zrobić?” – zastanawiała się.

Przecież tak bardzo kochała swojego męża i za nic nie chciała go opuszczać.

Postanowiła więc napisać list do świętego Mikołaja.

„Kochany Mikołaju!

Życie tu na ziemi nie zawsze jest tak piękne jak pośród aniołów w niebie.

Ale mam tutaj kochanego męża i szczerych przyjaciół, którzy byliby bardzo smutni, gdybym nagle musiała stąd zniknąć.

Jest tutaj jeszcze tyle smutnych

oczu, które chciałabym obdarzyć uśmiechem i tyle smutnych serc, które chciałabym ogrzać radością.

Nie mogę stąd tak po prostu odejść! Czy możesz to zrozumieć?

Anioł Ania”

Wkrótce nadeszła odpowiedź.

„Kochany aniołeczku Aniu!

Od bardzo, bardzo dawna przybywam do ludzi na Boże Narodzenie. I za każdym razem jeden z aniołów wypada z moich snów.

Ludzie potrzebują takich anielskich istot. Bez nich życie na ziemi byłoby jeszcze bardziej smutne i szare. Pozostań z ludźmi Aniu. Oni cię potrzebują!

Niestety nie mogę ci powiedzieć jak długo będziesz mogła tam zostać. Kie-

dyś, tak jak i inni ludzie, będziesz musiała odejść. Ale obiecuję ci, że wtedy pošlę na ziemię innego anioła, aby twój mąż i twoi przyjaciele nie byli za bardzo przygnębieni.

I nie zapominaj o tym, że być może drugi człowiek, którego przypadkiem spotykasz także jest aniołem – aniołem o niewidzialnych skrzydłach.

Twój Mikołaj.

PS. Radosnych świąt Bożego Narodzenia Aniu!”

Ania wiele lat żyła już pomiędzy ludźmi wraz ze swoim ukochanym mężem Adrianem, na którego zawsze mogła liczyć i który nigdy jej nie skrzywdził. Na ogół była zadowolona i szczęśliwa, choć czasem przeżywała też małe zmartwienia, a niekiedy i większe kłopoty. Z tego powodu niemal zapomniiała, że jest aniołem, który powinien zatroszczyć się o radość i uśmiech innych ludzi.

Pewnego razu nadeszedł najgorszy dzień jej życia. Dowiedziała się, że Adrian jest bardzo



ciężko chory, a nawet najlepsi lekarze są zupełnie bezradni. Ania postanowiła więc wykorzystać całą swoją anielską moc, aby uzdrowić męża. Jednak i jej starania okazały się nieskuteczne.

I tak pewnego listopadowego poranka Adrian odszedł na zawsze. Zniknął z ich domu i wspólnego życia. Serce Ani było teraz tak bardzo puste, zimne i smutne. W wielkiej rozpacz nie potrafiła nawet zauważyć licznych starań swoich przyjaciół i sąsiadów próbujących wyciągnąć ją z depresji.

Negowała wszystko. Nie chciała wychodzić z domu. Nie chciała, aby ktoś do niej telefonował. Nie chciała, aby ktoś ją do siebie zapraszał. Jedyne czego pragnęła, to zostać sama ze swoim nieutulonym żalem.

Stopniowo odrzucała wszystkich starych przyjaciół. W końcu wszyscy odwrócili się od niej i zostawili ją zupełnie samą.

Ania ciągle płakała. Także podczas snu. Tak było też w ostatnią noc listopada. Śnił jej się wielki prezent, który tuliła do siebie, kiedy spadała na ziemię. Kiedy obudziła się, postanowiła sprawdzić, co dzieje się z tą tajemniczą paczką z przeszłości. Kiedyś schowała ją głęboko w szafie i do tej pory nigdy jej nie otworzyła.

Jakże wielkie było jej zdziwienie, gdy wydobyła pudełko i przeczytała do kogo było zaadresowane:

„Dla mojego najdroższego anioła Ani od kochającego męża Adriana”.

Ani zrobiło się ciepło na sercu. Pomyślała, że jej mąż musiał to wszystko zaplanować i w tajemnicy przed nią podmienić prezenty w ostatnich tygodniach swego życia.

Powoli położyła paczkę na stole i ostrożnie ją otworzyła. W środku znalazła duże białe koperty. Jak się okazało dokładnie 24 sztuki. Na każdej z nich widniała data. Na pierwszej był 1 grudnia, na kolejnej 2 grudnia i tak dalej.

- „Przecież to właśnie dziś jest 1 grudnia!” – pomyślała podekscytowana Ania i otworzyła pierwszą kopertę.

Wewnątrz znajdowała się kartka z odręcznie napisanym tekstem:

„Witaj mój Skarbie! Wiem, że już jakiś czas jesteś sama. Ale widzę, że ciągle jesteś bardzo smutna. Sprawia mi to ogromny ból. Pozwól, proszę, że Ci pomogę. Twój Adrian”.

Na odwrocie kartki Ania znalazła pytanie:



*Nie zapominajmy
też o gościnności,
gdyż przez nią
niektórzy,
nie wiedząc,
a n i o ł o m
dali gościnę.*

List do Hebrajczyków 13, 2

„Czy zbudowałaś już piękną szopkę z piernika?”

Nie! No pewnie, że tego nie zrobiła. Nie miała na to nawet najmniejszej ochoty.

Jednak dzień jak zwykle się dłużył, a ponieważ nie miała żadnych konkretnych planów, zbudowała przepiękną i smakowitą piernikową stajenkę. Sprawili jej to nawet odrobinę radości. Po chwili zastanowienia postanowiła, że podaruje ten słodki domek dzieciakom z pobliskiego sierocińca. Natychmiast ubrała się i wyruszyła w drogę. Nawet nie sądziła, że zostanie tam tak serdecznie przyjęta. Już od dawna nie widziała tylu rozradowanych dziecięcych oczek...

I tak każdego dnia otwierała kolejne koperty z tajemniczej świątecznej paczki.

10 grudnia pytanie brzmiało:

„Czy upiekłaś już świąteczną struclę?”

Natychmiast zabrała się do dzieła. Upiekła ich tak dużo, że trzeba było nimi koniecznie kogoś obdarować.

W domu spokojnej starości wszyscy pensjonariusze ucieszyli się z tego prezentu. Ale największą radość sprawiła im nie sama strucla, lecz to, że ktoś o nich pamiętał.

Przed zaśnięciem Ania rozmyślała jeszcze o minionym dniu. I znów, jak po wizycie w domu dziecka, doświadczyła cudownego uczucia, że sprawiła innym ludziom odrobinę radości. Przez to sama stawała się bardziej radosna i szczęśliwa. I to było w tym wszystkim najpiękniejsze.

19 grudnia znalazła na kartce następujące pytanie:

„Co słysząc u twojej najlepszej przyjaciółki Małgosi?”

Niestety Ania nie potrafiła na nie odpowiedzieć, gdyż od śmierci Adriana zerwała kontakt ze swoimi znajomymi.

- „A gdyby tak teraz do niej zadzwonić?” – pomyślała.

Obawiała się jednak reakcji swojej dawnej przyjaciółki. Przecież była dla niej tak oschła i nieprzyjemna.

Mimo obaw chwyciła za słuchawkę i wybrała jej numer...

Małgosia bardzo się ucieszyła. Okazało się, że nadal jest jej prawdziwą przyjaciółką i nie czuje żalu o to, że Ania ją kiedyś odrzuciła. Długo ze sobą rozmawiały, a na koniec postanowiły spotkać się następnego dnia na spacerze w parku. Przecież wcześniej właśnie tak spędzały często razem czas.

I tak nastał 24 grudnia.

Ania wyjęła z koperty ostatnią kartkę i przeczytała:

„Wesołych Świąt, Aniu. Twój Adrian.”

Tym razem nie było żadnego zadania do wykonania. Cóż zatem ma robić w wigilię Bożego Narodzenia? Ania od czuwała początkowo panikę i lęk przed tak długim dniem i nadchodzącymi świętami. Jednak zaczęła się powoli uspokajać. Przecież w ostatnim, czasie poradziła sobie z tak wieloma sprawami...

W południe udekorowała dom świątecznymi ozdobami. Przystroiła pachnącą choinkę i zapaliła na niej mnóstwo kolorowych światełek. Potem przygotowała sobie skromny, zwyczajny posiłek i usiadła za stołem nakrytym białym obrusem. Wydawało się, że wszystko będzie dobrze.

Kiedy jednak za oknami zaczęło się ściemniać, a na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda, Ania poczuła się bardzo samotna, a jej serce znowu nappełniło się nieopisanym smutkiem.

Wtem usłyszała pukanie do drzwi.

- „Kto to może być?” – pomyślała.

Na zewnątrz czekał kierownik sierocińca. Dzieci tak bardzo ucieszyły się z jej szopki z piernika, że postanowiły także przygotować świąteczną niespodziankę. Każde z nich własnoręcznie zrobiło dla niej kolorową kartkę, a do tego same upiekły przepyszny makowiec. Cóż to była za radość dla Ani.

Kiedy jeszcze rozmawiała ze swoim gościem, ponownie ktoś zapukał do drzwi. Tym razem była to dyrektorka domu spokojnej starości. Kochane dziadki nie zapomniały pięknego gestu Ani i w podziękę przesyłają jej świąteczną butelkę aromatycznego ponczu.

Wtem po raz trzeci słyhać pukanie do drzwi. To Małgosia, jej najdroższa przyjaciółka. Mimo, że miała własną rodzinę i liczne obowiązki, postanowiła znaleźć czas, by właśnie tego wieczoru odwiedzić Anię i trochę z nią pobyc. Usiadły za stołem i długo ze sobą rozmawiały przy makowcu i ponczu. Zrobiło się naprawdę przyjemnie.

I nawet wtedy, gdy Ania pożegnała ostatniego gościa, nie czuła się już tak strasznie samotnie.

Na pierwszy dzień świąt została zaproszona do domu dziecka. Ucieszyła się, że będzie mogła poczytać dzieciom świąteczne opowieści. Na drugi świąteczny dzień zaplanowała odwiedzin w domu starców. Zapowiadał się tam cudowny wieczór przy wspólnym śpiewie kolęd. A przy okazji będzie mogła zagrać im na pianinie.

Ania przez jakiś czas stała jeszcze przed domem i rozkoszowała się mroźnym, zimowym powietrzem. Po chwili uniosła nieco głowę i spojrzała na niebo pełne gwiazd.

- „Wesołych Świąt, Adrianie” – szepnęła cichutko.

W tej samej chwili jedna ze złocistych gwiazd zdawała się tańczyć na niebie i uśmiechać tylko dla niej.

Cieszyła się, że jest na ziemi, że będzie jutro, że będzie przyszłość, że będzie nadal żyć.

Litania do Dzieciątka Jezus

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

Dzieciątko Jezus - usłysz nas.

Dzieciątko Jezus - wysłuchaj nas.

Ojcie z nieba, Boże - zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata, Boże - zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże - zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże - zmiłuj się nad nami.

Boskie Dzieciątko, prawdziwy Synu Boga, zmiłuj się nad nami

Boskie Dzieciątko, Synu Maryi Panny,

Boskie Dzieciątko, Słowo, które stało się ciałem,

Boskie Dzieciątko, mądrości Ojca przedwiecznego,

Boskie Dzieciątko, przedmiocie upodobania Ojca,

Boskie Dzieciątko, oczekiwanie sprawiedliwych,

Boskie Dzieciątko, upragnione od wszystkich,

Boskie Dzieciątko, Królu Aniołów,

Boskie Dzieciątko, Zbawicielu nasz,

Boskie Dzieciątko, któreś sobie obrało za mieszkanie ubożuchną stajenkę,

żłóbek za kolebkę, prostych pastuszków za swych wielbicieli,

Boskie Dzieciątko, które królowie uznali światłością i zbawieniem wszystkich narodów,

Boskie Dzieciątko, skarbniku łask Boskich,

Boskie Dzieciątko, źródło świętej miłości.

Bądź nam miłościw, przepuść nam, Boskie Dzieciątko.

Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas, Boskie Dzieciątko.

Bądź nam miłościw, wybaw nas, Boskie Dzieciątko.

Od niewoli grzechowej, wybaw nas Boskie Dzieciątko

Od złości światowej,

Od pożądliwości ciała,

Od pychy żywota,

Przez pokorne narodzenie Twoje,

Przez chwalebne objawienie się Twoje,

Przez ofiarowanie się Twoje,

Przez niewinność Twoją,

Przez prostotę Twoją,

Przez posłuszeństwo Twoje,

Przez łagodność Twoją,

Przez pokorę Twoją,

Przez miłość Twoją.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Dzieciątko Jezus.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Dzieciątko Jezus.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, Dzieciątko Jezus.

K. Będę się radował w Panu.

W. Będę się weselił w Bogu, Jezusie moim.

Módlmy się: Panie Jezu, który z miłości ku nam przybrałeś postać Dzieciątka, ubożuchnego i upokorzonego w żłóbku, uwielbiamy Cię i wraz z mędracami ofiarujemy Ci złoto gorącej miłości oraz kadzidło żywej modlitwy; uświęć nasze serca, jak niegdyś uświęciłeś serca ubogich pasterzy, abyśmy Ci zawsze wiernie służyli i nigdy nie przestawali wielbić. Amen

tłumaczenie o. M. Szwajnoch



Opowieść o świątecznym prezencie dla ubogich

Być jak anioł

Większość z nas, słysząc słowo „anioł”, wyobraża sobie zwiewną istotę o lśniących skrzydłach, najczęściej jeszcze otoczoną aureolą. Do takiego obrazu przyzwyczaili nas dawni malarze. Tymczasem warto wiedzieć, że polskie słowo anioł pochodzi od greckiego *aggelos* i znaczy tyle, co posłaniec albo nawet sługa wyprawiony do przyjaciela czy sąsiada. Każdy z nas może stać się aniołem przynoszącym radość drugiemu człowiekowi. Takiej anielskiej misji doświadczyła w końcu XIX stulecia pewna młoda niemiecka dziewczyna.

Zbliża się Boże Narodzenie. Trzeba więc skrzyknąć grupkę osób, aby zanieść radosną nowinę pod strzechy najbardziej ubogich i opuszczonych. Zebraliśmy się w budynku szkoły i tam przygotowywaliśmy paczki i świąteczne stroiki. Nad wszystkim czuwał młody kleryk, który miał nas zaprowadzić pod wskazane adresy i odprawić na miejscu króciutkie nabożeństwo. Było mroźne zimowe popołudnie. Na zewnątrz czekały już sanie zaprzężone w konie. Oprócz mnie i seminarzysty jechały z nami jeszcze dwie młode dziewczyny. Siarczysty mróz utrudniał swobodne oddychanie. Wszyscy chcieli już być na miejscu. Kleryk podał woźnicy pierwszy z adresów.

- „Ale to całkiem spory kawał od miasta” – gderał niezadowolony –

„Tam żyją tylko same menele i obdar-tuchy. Nawet normalnych domów tam nie ma, jedynie baraki i rudery”.

- „I dlatego jedziemy właśnie tam, aby i ci najbiedniejsi mogli mieć święta” – ciepło i spokojnie odpowiedział kleryk.

Jest jeszcze taki młodzieńcy, a jego czyste serce przepełnione jest już tak wielkim zapałem i miłością do ubogich. Chyba jak nikt inny nadaje się do swojej przyszłej kapłańskiej posługi.

Wydawało się, że nasza podróż nigdy się nie skończy. Już dawno temu zniknęły w oddali miejskie kamienice. Teraz mijamy zawałone zwałami śniegu rozpadające się chałupy. Jest przeraźliwie zimno. Wszystkim skostniały już ręce od trzymania paczek i stroików. Wreszcie sanie się zatrzymały. Byliśmy u celu.

Długo pukaliśmy do drzwi. W końcu otworzyła nam jakaś kobieta wyraźnie niezadowolona z naszego przybycia. Z nieukrywaną złością i zrzędlwym głosem zapytała, czego tu szukamy. Podaliśmy grzecznie imię i nazwisko starszej pani, do której chcieliśmy się dostać.

- „A! Do tej staruchy” – odpowiedź kobiety ciągle brzmiała jakoś nieprzyjaźnie.

- „Mamy dla niej świąteczne podarki” – zawołał wesoło seminarzysta.

- „Przyniescie jej lepiej śmierć” – odpowiedziała mruklawie kobieta – „Za nią byłaby wam bardziej wdzięczna niż za te głupie paczki i przystrojone drzewko. To stare babsko nikomu nie jest tu potrzebne i jak na złość nic nie chce go dobić”.

Mówiąc to oświeciła trzymaną w ręce lampą strome schody prowadzące na górę i wskazała palcem na zamknięte drzwi.

Ozdobiliśmy stroik małymi świeczkami, wypakowaliśmy prezenty i weszliśmy do dużej, mrocznej izby, oświetlonej wątlm światłem dogasającej lampy naftowej. W kącie pokoju stało drewniane łóżko. Spod pierzyny powoli ukazała się pomarszczona i przerażająca twarz staruszki. Staliśmy chwilę w bezruchu przyglądając się wychudzonej i wynędzniałej postaci bez włosów na głowie, która beznamytnie patrzyła na nas mętnym i smutnym wzrokiem.

Kleryk położył na stole świąteczny stroik. Stał tak w blasku zapalonych świec, a jego jasne oblicze emanowało dobrocią, miłosierdziem i głęboką wiarą w Boga.

Dyskretnie dał nam znak, że mamy zacząć śpiewać kolędę.

- „Cicha noc, święta noc...” – jak anielska melodia rozniósł się po ponurym mieszkaniu.

Potem seminarzysta odczytał fragment ewangelii, która ciągle na nowo niesie z sobą isierkę kojącej nadziei dla wszystkich przygnębionych, zrozpaczonych i zagubionych: „Dziś narodził się Wam Zbawiciel”.

Oniemiała staruszka z przerażeniem w oczach nie odrywała wzroku od kleryka. A on podszedł do jej łóżka, uściśnął jej dłoń i czule powiedział:

- „Także dla pani przyszedł dziś Chrystus na świat”.

Starsza kobieta impulsywnie wyrwa-

ła swoją dłoń z uścisku kleryka i wymachując żywiołowo chudymi rękami przed jego twarzą, głośno krzychała:

- „To nieprawda! Do mnie nikt nie przychodzi. Nawet śmierć po mnie nie chce przyjść. Co miałabym niby począc z dzieciątkiem Jezus? Ja pragnę już umrzeć, ale Bóg o mnie zapomniał!”

- „Ależ On wcale o pani nie zapomniał” – odpowiedział spokojnie seminarzysta – „A ponieważ jest pani taka samotna i wiekowa..., to właśnie na pani spełniają się najpiękniejsze Boże obietnice”.

- „Ale dlaczego muszę nadal żyć na tej ziemi?” – narzekała charczącym głosem kobieta.

- „Tego nie wiem” – odparł młody student teologii – „To wie tylko Bóg. Ale może musi się pani jeszcze nauczyć cierpliwości albo posłuszeństwa Bożej woli? Pomódlmy się zatem, aby Bóg nauczył panią jak najszybciej tego, co jeszcze konieczne i aby pozwolił pani odejść w spokoju sumienia”.

Po tych słowach kleryk, nie bacząc na brudną podłogę, uklęknął przy łóżku staruszki i modlił się jak niewinne dziecko.

Nigdy nie zapomnę tej modlitwy. Miałam wrażenie, że w swej prostocie unosi się wprost przed Boży tron. Chwilę potem zaśpiewaliśmy na cały głos „Wśród nocnej ciszy”.

- „Oh, gdyby ta biedna znękana duszyczka mogła w tej właśnie chwili dostać skrzydeł i ulecieć do nieba” – pomyślałam cichutko szlochając.

Staruszka płakała. Aż niewiarygodne, że nie pękło jej serce z tego wzruszenia i łez. Położyliśmy jej na łóżku świąteczne podarki i pożegnaliśmy się. Kiedy kleryk podawał jej rękę, kobieta próbowała ją ucałować, na co przestraszony seminarzysta nie pozwolił.

- „Dziękuję wam kochani, że daliście mi Boże Narodzenie” – westchnęła z wdzięcznością.

Oddychaliśmy głęboko mroźnym powietrzem stojąc na ulicy pod ciemnym, zimowym niebem. Nikt z nas nie chciał zamącić świętej ciszy. W milczeniu i głębokiej zadumie wracaliśmy do domu. ■

tłumaczenie o. M. Szwajnoch



Michał Jaszek

A gdyby Chrystus się nie narodził?

Dla każdego chrześcijanina oczywiste jest, że pod koniec grudnia w sposób mniej lub bardziej pobożny będzie przeżywał święta Bożego Narodzenia. Spotka się z rodziną, zje karpia, pośpiewa kolędy. Dla wielu będzie to ważny dzień w roku, a dla innych zwykła data – kolejny, szary dzień. Niewątpliwie Boże Narodzenie jest niesamowicie ważną uroczystością w Kościele Katolickim. Czy jednak kiedykolwiek zastanawialiśmy się, dlaczego to święto jest tak ważne? I jakby to wszystko wyglądało, gdyby Chrystus się nie narodził?

Galilea. Nazaret. Świeżo upieczone małżeństwo – Maryja i Józef planują i marzą o swojej przyszłości. Zastanawiają się, ile będą mieli dzieci, jak będzie wyglądało ich życie za wiele lat. Postanawiają, że jako pobożni Żydzi będą z szacunkiem wypełniać słowa Prawa. Jeszcze żyją rodzice Maryi – Anna i Joachim, którzy otaczają opieką młode małżeństwo. Józef ciężko pracuje jako cieśla. Nic nie mąci im spokojnego życia oprócz niespodziewanej wędrówki do Betlejem, by wziąć udział w spisie ludności. Szymon po raz kolejny wracał z połowu na Jeziorze Galilejskim. Towarzyszył mu jego brat Andrzej. Kolejna nieudana wyprawa – słaby połów. To wielkie nieszczęście dla rybaka.

A w domu czeka żona i chora teściowa. Będzie próbował złowić coś jutro,

w końcu to jego jedyny zawód, który daje mu pieniądze i pożywienie. Jednak najbliższa przyszłość nie wróży mu niczego dobrego.

Trędowaty został po raz kolejny uderzony kamieniem. Zdążył się już do tego przyzwyczaić. To normalne. Rany już tak nie boją. W końcu i tak cały się rozpadnie. Będzie sobie tak stał przy drodze i nie narzucał się nikomu – czasem ktoś mu coś rzuci. Jego przyszłość nie zmieni się na lepszą, więc trzeba ją przyjąć. Chyba tylko cud mógłby go uratować.

Mateusz jak co dzień usiadł w swojej komorze celnej i przeliczał zyski. O tak, jego praca jest opłacalna. Zarobek cieszy każdego Żyda. Ale podatek to sprawa poważna, a o pieniądzach się nie żartuje. Jednak coś zakłóca spokój – biedna wdowa wrzuca tylko dwa

Boże Narodzenie
to tajemnica miłości!
To miłość Ojca, który
postał jednorodzonego
Syna na świat,
aby ofiarował nam dar
swojego życia,
Miłość „Boga z nami”,
Emmanuela,
który przyszedł na
świat, aby umrzeć
na Krzyżu.
W zimnej stajni,
pogrążonej w ciszy,
dziewicza Matka,
z sercem pełnym
przeczuć,
już dziś przeżywa
bolesny dramat
Kalwarii.
To będzie
wstrząsająca walka
pomiędzy światłem
i ciemnością,
pomiędzy śmiercią
i życiem,
nienawiścią i miłością.
Księżę pokoju,
narodzony dziś
w Betlejem,
odda na Golgocie
swoje życie
aby na świecie
zapanowała miłość.

Jan Paweł II

pieniążki. Grosz? Jeden grosz! Skandal!

Piłat wstał dzisiaj wcześnie. Na Jowisza! Piękny dzień. Dzisiaj żydowska Pascha, lecz nie jest to dzień odpoczynku dla prokuratora. Żydzi dzisiaj świętują, a on pracuje. Musi wydać wyrok na buntownika. Napisać list do cesarza. Zastanowić się nad podatkami. Odwiedzić twierdzę Antonia. Ciężki dzień.

Barabasza niosł krzyż. To koniec jego życia. Ostatecznie skazany na ukrzyżowanie przez Pilata szedł na Golgotę. Atak na twierdzę, rozruchy w mieście, próba wzniecenia powstania przeciwko Rzymianom – wszystko to zaprowadziło go na śmierć. I nie udało się zastosować kruczka prawnego. Pilat wypuścił innego więźnia. Tak wygląda jego koniec.

Dworzanin królowej etiopskiej niesiony w lektyce podróżował do Gazy. W czasie drogi czytał sobie księgi żydowskiego proroka Izajasza. „Prowadzą go jak owcę na rzeź i jak baranek, który milczy, gdy go strzygą”. Nic nie rozumiem... Kto ma mi to wytłumaczyć? Głupie żydowskie wierzenia...

Czy tak właśnie wyglądałyby historie zapisane w Nowym Testamencie, gdyby Chrystus się nie narodził? Czy życie tych postaci wyglądałoby w ten sposób?

Nigdy się tego nie dowiemy. Nie wiemy, czy Neron spaliłby Rzym, zachodnioeuropejskie wojsko walczyłoby o Jerozolimę, czy w ogóle wykształciłaby się kultura europejska.

Nie wiemy, które wydarzenia miałyby miejsce, a które nie. Jedno jest jednak pewne – narodziny Jezusa z Nazaretu wpłynęły na losy ludzi, narodów i świata.

Możemy jedynie się zastanawiać, jak wyglądałby człowiek w XXI wieku, gdyby dwa tysiące lat wcześniej na świat nie przyszedłby Chrystus. Może bylibyśmy Żydami, którzy cały czas czekają na swojego Mesjasza, a może ludźmi, którzy całkowicie stracili sens oczekiwania.

Ważne jest jednak to, że żaden człowiek, w całej historii świata nie miał tak ogromnego wpływu na późniejsze losy. Narodzenie Chrystusa jest momentem, który rozpoczyna całą falę wydarzeń zmieniających bieg historii i ludzkie spojrzenie na świat.

Dlaczego jednak narodzenie jednego tylko człowieka zdeterminowało miliony ludzi na całym świecie do zmiany życia, do walki o wartości?

Wszyscy przeciwnicy Kościoła mówią o Jezusie jako manipulatorze, człowieku, który wykorzystał ludzką naiwność. Kiedy spojrzymy jednak na historię, zauważymy, że każdy człowiek, który manipulował jakąś grupą ludzi, tracił swoje poparcie po swojej śmierci.

I tu właśnie pojawia się odpowiedź ludzi wierzących – Chrystus owszem umarł, ale i zmartwychwstał.

I właśnie tak ważne jest rozpatrywanie Bożego Narodzenia przez pryzmat Zmartwychwstania. Bo grudniowe święta nie są miłymi urodzinami, w czasie których spotkamy się z ciocią, bo to nie jest istota tej uroczystości.

Wracając jednak do rozważań o losach świata i ludzi bez narodzin Jezusa, nie wspominałem jeszcze o aspekcie najważniejszym dla katolika. Otóż, gdyby Chrystus nie narodził się, nie umarł i nie zmartwychwstał, nie moglibyśmy zostać zbawieni. Niebo byłoby dla nas nieosiągalne. I to jest najważniejsze w Bożym Narodzeniu. Dlatego też w czasie liturgii, dla podkreślenia czci tajemnicy wcielenia, skłaniamy głowy na słowach „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

Właśnie dlatego w katechizmie kard. Gaspariego jedną z dwóch największych tajemnic jest „tajemnica Odkupienia ludzkiego przez wcielenie, mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, Syna Bożego”. Dlatego właśnie ta kwestia jest przedmiotem dyskusji teologów i pewnego niezrozumienia wiernych.

Ważne jest, aby święta przeżywać w zrozumieniu, bo wiara jest najpierw przeżyciem intelektualnym. Advent jest zawsze czasem, kiedy warto poukładać pewne sprawy, przygotować się na odpowiednie przeżycie świąt.

Ludziom niełatwo odnaleźć Chrystusa, bo szukają go szczególnie mocno i intensywnie w sklepach. A mają go pod nosem, właśnie dlatego, że przyszedł na świat jako człowiek.

Natomiast, my – Katolicy, wiemy, że gdyby Chrystus nie przyszedł na świat, nasze życie tutaj, na ziemi, straciłoby swój sens. ■

W dniach od 17 do 29 września 2012 roku miała miejsce kanoniczna wizytacja polskiej prowincji zakonu Kamilianów. Do Polski przybył przełożony generalny Zakonu Posługujących Chorym, o. Renato Salvatore oraz Wikariusz Generalny, o. Jesus Maria Ruiz. Podczas wizytacji zwierzchnicy zakonu odwiedzili wszystkie nasze placówki oraz przeprowadzili rozmowy z każdym zakonnikiem naszej prowincji. Na zakończenie prowincja polska otrzymała obszerny list powizytacyjny. Oto kilka wątków przesłanego pisma.

Kontrola z Rzymu

Drogi Ojciec Arkadiuszu,
drodzy członkowie Rady Prowincjalnej
i wszyscy współbracia,

Ojciec Jesus i ja podczas przebiegu całej wizytacji czuliśmy się przyjęci w duchu prawdziwego braterstwa. Sprzyjała nam też wspaniała pogoda. To że podczas wizyt we wspólnotach towarzyszył nam Przełożony Prowincjalny oraz obecność o. Krzysztofa jako tłumacza, przyczyniły się bardzo do pomyślnego wyniku wizytacji. Powróciliśmy do Domu Generalnego pełni radości że mogliśmy spotkać i poznać wielu współbraci, tak w Polsce jak i w Berlinie, którzy świadczą o miłości Chrystusa do chorych. Pragniemy z głębi serca podziękować każdemu z was!

Widać z całą wyrazistością, pozytywną drogę jaką kroczyacie jako Prowincja by pogłębić jedność z Bogiem, życie braterskie i nasz charyzmat.

Nie jest głównym celem tego listu podkreślanie tego co pozytywne w poszczególnych zakonnikach, wspólnotach i całej Prowincji, tak w Polsce jak i w innych krajach (Niemcy, Włochy, Francja, Hiszpania, Madagaskar, Gruzja). Nie możemy jednak nie wyrazić uznania dla wysiłku jaki został włożony, zwłaszcza w ostatnich latach, by przejść w zdecydowany sposób od duszpasterstwa parafialnego do służby choremu, czyniąc go centrum naszej służby. Wyrażamy również nasze uznanie za to, że zwiększyliście waszą obecność i jakość służby w dziełach przez was prowadzonych oraz poprawiliście ich zarządzanie.

Nowa szkoła miłości. To co wcześniej powiedzieliśmy, można również odnieść do wszystkich zakonników, tych pracujących w naszych placówkach, na parafiach czy w innych instytucjach służby zdrowia. Wszyscy mają być przygotowani w sposób specyficzny do służby kamiliańskiej, tak aby mogli działać jak członkowie "nowej szkoły miłości", jak to podkreślają nasze Konstytucje, i byli w stanie za przykładem św. Kamila "posługiwać choremu i uczyć innych tej służby" (8). Nie można w pełni sprostać temu zadaniu bez

wystarczającego przygotowania w dziedzinie duszpasterstwa służby zdrowia i bioetyki. Kościół i społeczeństwo mają prawo oczekiwać od nas szczególnego wkładu w poprawę służby zdrowia i opieki nad chorymi, tak przez naszą jak najlepszą służbę, jak też poprzez przygotowanie innych aby czynili podobnie.

Byłoby wspaniale gdyby Kamilianie również w Polsce utworzyli tę "nową szkołę miłości", tak dla duszpasterzy jak i dla pracowników służby zdrowia!

Świeccy. Jako jedno z pól waszej przyszłej działalności można wskazać współpracę ze świeckimi, szczególnie z katolikami. To może otworzyć następny rozdział waszej historii który już teraz możecie zainicjować. Konstytucje wzywają nas by "inspirować możliwie coraz większą liczbę świeckich do miłości i służby choremu" (54). *Vita consecrata* przypomina że w wielu instytucjach życia konsekrowanego świeccy są "zapraszani w coraz bardziej intensywny sposób do udziału w duchowości i misji samego instytutu" (54). Dokument ten podkreśla że: "te nowe drogi wspólnych zapastrywań i współpracy miałyby być z wielu względów wspierane" (55). Jakże więc mogą być korzyści płynące ze współpracy ze świeckimi? Cytowany dokument odpowiada w tym samym punkcie: a) "rozszerzenie płodnej duchowości poza granice instytutu, który w ten sposób uzyskuje nową energię"; b) "coraz większe współdziałanie między osobami poświęconymi Bogu i świeckimi jeśli chodzi o misję instytutu"; c) "nieoczekiwane niekiedy i płodne pogłębienia niektórych aspektów charyzmatu, które daje jego głębsze zrozumienie duchowe i nowy impuls apostolski". Wreszcie współpraca ze świeckimi może nas "ubogacić poprzez ich styl życia w świecie i ich specyficzny rodzaj służby".

Wśród różnych stowarzyszeń osób świeckich, szczególne miejsce zajmuje Świecka Rodzina Kamiliańska, ponieważ jest ona "dziełem własnym Zakonu" i stawia sobie jako cel współdziałanie w naszej duchowości i misji. Jej bliskość w sto-



O. Renato Salvatore
Przełożony Generalny Zakonu

sunku do Zakonu mobilizuje nas byśmy poprosili o jeszcze większy wysiłek waszej Prowincji w celu ożywienia współpracy ze świeckimi i utworzenie grup Świeckiej Rodziny Kamiliańskiej.

Rola Prowincji. Drodzy współbracia, na zakończenie tego listu pragniemy spojrzeć w przyszłość. Wyraźnie widać że charakter obecności Kamilianów w Europie ulega szybkiemu przekształceniu. Mówiliśmy o tym podczas końcowego spotkania z Przełożonym Prowincjalnym i jego radą, stwierdzając że średnia wieku naszych zakonników i trend spadku powołań pozwalają widzieć w niedalekiej przyszłości jedną część Europy skoncentrowaną wokół waszej Prowincji a drugą część wokół zjednoczonej w przyszłości Prowincji Włoskiej.

Oprócz tej wizji, same dane Polskiej Prowincji - niska średnia wieku i perspektywy powołań - pokazują, że będzie ona miała coraz większe znaczenie w Europie i poza nią. Zakon i wy sami musicie położyć szczególny nacisk i zwrócić uwagę na styl życia i działalność waszej Prowincji, gdyż jej rozwój (w dobrym bądź złym kierunku) będzie miał wielki wpływ na naszą obecność w Europie.

Kończąc pozdrawiamy was serdecznie z głębokim przekonaniem że mogliśmy odwiedzić waszą Prowincję, która choć musi stawić czoło różnym wyzwaniom, jest naszą "nadzieją". Zapewniamy was o naszym szacunku i wdzięczności.

o. Jesus Maria Ruiz
o. Renato Salvatore

Rzym, 27 października 2012 r.



o. Antoni Sołtysiak
1912 - 1954

Szanowny Ojcie Prowincjale,
W grudniu bieżącego roku wspominać będziemy 73 rocznicę objęcia przez śp. Ojca Antoniego Sołtysiaka probostwa w lipnowskiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Posługę duszpasterską w Lipnie pełnił w bardzo trudnych czasach drugiej wojny światowej. Podczas jego wojennej posługi w Lipnie regularnie był represjonowany przez okupanta, o czym świadczyły notoryczne rewizje gestapo na plebanii czy zakaz pełnienia posługi spowiedzi wraz z prowadzeniem mszy świętych i nabożeństw w języku polskim.

Mimo nieprzyjemnych doświadczeń, Ojciec Antoni nie uległ okupantowi i wiernie realizował swoje kapłańskie powołanie przez cały czas pobytu w Lipnie. W obronie polskości wstąpił również do lokalnych szeregów Armii Krajowej, nosząc pseudonim konspiracyjny „Piotr”.

Dzisiaj, blisko 60 lat od chwili śmierci wielebnego Antoniego Sołtysiaka, podjęto inicjatywę upamiętniającą i wpisującą na stałe pamięć o jego osobie w naszej lokalnej społeczności. Z inicjatywy Radnych Rady Miejskiej, ówczesnego Burmistrza Miasta Lipna oraz Księdza Prałata Stefana Maćczaka, emerytowanego już proboszcza parafii bł bp. Michała Kozala i przy nieocenionej pomocy Ks. Mariusza Budkiewicza, wikariusza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przygotowano obszerny biogram za-

Kapłan i zakonnik służy drugiemu człowiekowi w duchu wierności swojemu powołaniu bez spodziewania się w zamian zysków, pochwał i zaszczytów. Największą nagrodą, jakiej może się spodziewać za trud swojej posługi, jest obietnica szczęścia wiecznego w niebie. W historii zdarzają się jednak takie chwile, kiedy lokalna społeczność zauważa doniosłą rolę swojego duszpasterza i pragnie mu się odwdziżyć. Właśnie taka sytuacja zdarzyła się w Lipnie, gdzie władze miasta doceniły zaangażowanie o. Antoniego Sołtysiaka i postanowiły go pośmiertnie uhonorować.

Pośmiertne wyróżnienie

konnika i wniosek o nadanie o. Antoniemu Sołtysiakowi pośmiertnie tytułu „Zasłużony dla Miasta Lipna”.

Latem bieżącego roku ów wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez Kapitułę Tytułu „Zasłużony dla Miasta Lipna”, zaś 28 października br. radni Rady Miejskiej w Lipnie podczas XXIII Sesji jednogłośnie podjęli uchwałę o nadaniu pośmiertnie Ojcu Antoniemu Sołtysiakowi tytułu „Zasłużony dla Miasta Lipna”.

Proszę zatem przyjąć pamiątkowy egzemplarz uchwały Rady Miejskiej w Lipnie, który w Domu Prowincjalnym Zakonu Posługującym Chorym będzie niepodważalnym dowodem na wdzięczność lipnowian dla zasług Ojca Antoniego Sołtysiaka.

Z wyrazami szacunku

PRZEWODNICZĄCA
RADA
MIEJSKIEJ
Maria Turaka

Uzasadnienie:

Ojciec Antoni Sołtysiak przyszedł na świat 18 kwietnia 1912 r. w Dębinie, powiecie Szamotulskim, województwie wielkopolskim. Jego rodzicami byli Józef i Anna, z domu Michalak. Do Szkoły Powszechnej uczęszczał w Krzeszkowicach. W wieku 12 lat wstąpił do Zakonu OO. Kamilianów Prowincji Niemieckiej w Tarnowskich Górach. Tam też uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Polskiego. W 1931 r. został wysłany przez władze zakonne na dalsze studia najpierw do Vaals w Holandii (gdzie odbył Nowicjat), a następnie do Niemiec, do Kolegium OO. Kamilianów w Munster w Westfalii. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w dniu 19 marca 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Munster z rąk Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Henryka

Rada Miejska w Lipnie - 2012 rok.



Foto: nadesłane www. umilipno.pl

Roleffa. W lutym 1938 r. powrócił do Polski. Na początku wojny pracował w Michelinie koło Włocławka. Po uwięzieniu proboszcza lipnowskiego ks. Jana Ryglewicza w grudniu 1939 r. został wysłany przez błogosławionego biskupa Michała Kozala do Lipna, w celu objęcia tam parafii. Nominację ustną otrzymał O. Antoni Sołtysiak podczas odwiedzin w więzieniu biskupa Michała Kozala, gdy ten był więziony we Włocławku przez władze hitlerowskie. Podczas okupacji niemieckiej (od 8 grudnia 1939 r., aż do 1 grudnia 1946 r.) był proboszczem parafii Lipno i dziekanem całego dekanatu lipnowskiego i czernikowskiego.

W maju 1946 r. opuścił diecezję włocławską, ponieważ w międzyczasie w dniu 1 kwietnia 1945 r. został mianowany Komisarzem Generalnym Prowincji Polskiej przez Generała Zakonu O. Roberta Svoboda. W ten sposób O. Antoni Sołtysiak, został pierwszym prowincjałem nowo utworzonej Polskiej Prowincji Zakonu OO. Kamilianów z siedzibą w Tarnowskich Górach. Pracował jako kapłan: w Michelinie, Lipnie, Tarnowskich Górach, w Białej i w Zabrze. W latach 1938 - 1939 r. był submagistrem kleryków w Lipnie. W latach 1945 - 1950 pełnił urząd Prowincjała Polskiej Prowincji Zakonu OO. Kamilianów, w latach 1947 - 1952 był proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela i św. Kamila w Tarnowskich Górach. 1 września 1952 r. mianowany został przez ordynariusza Śląska Opolskiego, ks. infułata Emila Kobierzyckiego profesorem i Ojcem Duchownym w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie. Funkcję tę pełnił, aż do śmierci. W 1953 r. został mianowany przez Konsultę Generalną Zakonu OO. Kamilianów Komisarzuszem Generalnym Zakonu w Polsce.

8 grudnia 1939 r. przybył do Lipna o. Antoni Sołtysiak, ze zgromadzenia oo. Kamilianów, który został mianowany proboszczem i dziekanem przez ówczesną Władzę Diecezjalną. Sprawowanie obowiązków przez ks. Sołtysiaka było trudne i odpowiedzialne. Co kilka dni gestapowcy przeprowadzali na plebanii rewizje, wydając cały szereg rozkazów. Pod koniec 1942 r. Niemcy zakazali używać w kościele polskiego języka oraz spowiedzi po polsku, polecili usunąć w kościele jak i na cmentarzu polskie napisy. Ks. Anto-

niemu Sołtysiakowi pozostawiono do wyboru używanie w kościele języka niemieckiego lub łacińskiego. Ksiądz Antoni Sołtysiak wolał język łaciński. Prawie wszystkie pieśni na cały rok kościelny przetłumaczone zostały na język łaciński przez ks. Antoniego Sołtysiaka, oraz ks. Tadeusza Szmyta ówczesnego proboszcza parafii Kikół i kleryka Romańskiego.

Zorganizowano przy lipnowskiej farze chór kościelny złożony z dorosłych i dzieci. Chór ten liczył w czasie okupa-



Herb Lipna

cji przeszło 100 osób. W ten sposób melodie pieśni kościelnych brzmiały przez okres okupacji niemieckiej, pomimo zakazu władz. Ks. Antoni Sołtysiak uczył dzieci katechizmu po polsku, w konspiracji przyjmował do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Spowiadał przy zamkniętych drzwiach w zakrystii, narażając się w każdej chwili na kontrolę gestapowców w kościele. Wieczorem lub nocą udzielał ślubów. 15 października 1943 r. podczas nabożeństwa otoczono kościół przez policję i gestapo, urządzono „łapankę”. Większą część ludzi, którzy byli w kościele wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec. 3 listopada 1943 r. rozstrzelano na rynku 10 Polaków rzekomo za to, że Polacy napadli na gestapowca i poturbowali go. Ludzi, którzy byli w tym czasie w kościele siłą zapędzono na rynek, aby byli obecni przy rozstrzelaniu. Na początku 1944 r. ks. Antoni Sołtysiak zostaje aresztowany i wtrącony do więzienia za to, że nie chciał sprzedać Domu Katolickiego niejakiemu Knoblochowi, który zajął

cały Dom Katolicki na sklep z manufakturą. W więzieniu przebywał ks. Antoni Sołtysiak przez miesiąc. Niemcy opuszczając Lipno spalili Dom Katolicki pod koniec 1944 r., chociaż jest wersja, że pożar powstał przez nieostrożność z przyczyny nagromadzonego towaru. Niemcy wywieźli zrabowane z kościoła dzwony. Po wojnie w kwietniu 1946 r. ks. Antoni Sołtysiak przejął kościół poniemiecki, poświęcił go 8 maja 1946 r. nadając od siebie tytuł kościołowi św. Stanisława Biskupa. Kamilianie nabyli także na terenie parafii majątek Borek.

Nieocenione zasługi położył ojciec Antoni Sołtysiak podczas okupacji niemieckiej. Za jego sprawą ogród plebanii i jej podziemia stanowiły jakby miejsce eksterytorialne i tu podtrzymywana była mowa polska i pielęgnowane tradycje polskie z okazji różnych świąt. Tu z zachowaniem ostrożności gromadzili się mieszkańcy Lipna, tu mówiono o wizji wolnej Polski, tu wreszcie zbierano informacje o popełnianych zbrodniach na narodzie polskim. O. Antoni Sołtysiak potrafił też uprzyjemnić czas młodzieży, urządzał różne gry i zabawy, powstała nawet młodzieżowa drużyna piłkarska przy lipnowskiej Kwaszarni. Przy pomocy o. Sołtysiaka na kościelnym dziedzińcu rozgrywano nawet mecze piłki siatkowej. Pełnione przez o. Sołtysiaka obowiązki były trudne, odpowiedzialne, a zarazem niebezpieczne, gdyż był on w Lipnie także członkiem Armii Krajowej i nosił pseudonim konspiracyjny „Piotr”. Obok posług religijnych, zajął się też tworzeniem warunków do życia kulturalnego, niesienia pomocy materialnej, a nawet tajnym nauczaniem. Celowi temu służyły podziemia lipnowskiej plebanii, w której, obok o. Antoniego, rezydował hitlerowski - lecz o ludzkich uczuciach, lekarz - gestapowiec. Jako Kamilianin, o. Antoni Sołtysiak czuł też potrzebę niesienia pomocy ludziom chorym i opuszczonym, dlatego dbał o to, by Polacy mieli pomoc lekarską. W tym celu sprowadzał na plebanie w określonych dniach z zewnątrz lekarzy świadczących społecznie niezbędną pomoc.

O. Antoni Sołtysiak zmarł 15 lutego 1954 r. w Tarnowskich Górach. Pochowany został w dniu 18 lutego 1954 r. na cmentarzu zakonnym w Tarnowskich Górach. ■

Święty Kamil w smartfonie

Coraz więcej osób posługuje się na co dzień nowoczesnymi telefonami komórkowymi. Urządzenia te oprócz podstawowych funkcji nawiązywania połączeń głosowych i wysyłania wiadomości sms oferują użytkownikom cały szereg dodatkowych możliwości. W ten sposób telefony stają się kieszonkowymi komputerami, a dzięki tworzonemu do nich aplikacjom mogą spełniać rolę konsoli do gier, podręcznego biura czy nawigacji GPS.

Aby nadażyć za rozwojem świata techniki także kamilianie wyszli z ofertą dla posiadaczy smartfonów i opracowali aplikację, która pozwoli zgłębić historię zakonu oraz poznać miejsca, gdzie żył i pracował św. Kamil de Lellis. Nazywa się ona **icamilliani**, jest darmowa i można z niej korzystać na urządzeniach z androidem, na iPhonach i iPadach a także na telefonach blackberry.

Aplikacja jest dostępna w języku włoskim i angielskim. Szczególną uwagę muszą zwrócić na to użytkownicy androida, gdyż w tym systemie po zainstalowaniu oprogramowania nie ma możliwości zmiany ustawień językowych. Decydując się na wersję angielską należy odszukać w sklepie Play nazwy **icamillians**.

Na powyższe trudności nie natrafiają posiadacze sprzętów firmy Apple, gdyż aplikacja dostępna w Apple Store daje możliwość płynnego przełączania wersji językowych.

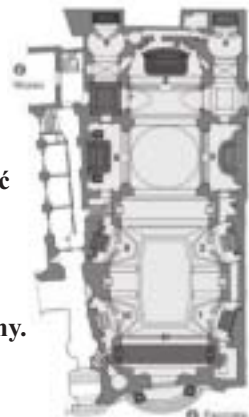
Icamilliani (icamillians) spełnia rolę przewodnika po historycznym Rzymie, gdzie swoje ślady zostawił św. Kamil.

Nawet ktoś, kto nigdy nie był w Wiecznym Mieście, ma teraz okazję, aby w najdrobniejszych szczegółach zapoznać się między innymi z klejnotem architektury barokowej, jakim jest kościół św. Marii Magdaleny, będący siedzibą domu generalnego zakonu posługujących chorym. Fasada, przepiękne kaplice, chór, bogato zdobione wnętrze oraz unikatowa zakrystia oczarowują swym urokiem.

Oczywiście aplikację najpełniej wykorzystają ci, którzy zdecydują się na podróż do Italii i odwiedzą miejsca związane ze św. Kamilem. Dzięki zamieszczonej funkcji geolokalizacji z pewnością nie przeoczą żadnego z nich. Jednak nawet z dala od tych miejsc można odbyć wirtualną podróż z profesjonalnym przewodnikiem. Aplikacja daje bowiem możliwość przeczytania oraz posłuchania wyczerpujących opisów, a także zobaczenia fotografii najważniejszych ekspozycji.

W tym miejscu po raz kolejny nieco bardziej „uprzywilejowani” są użytkownicy iPhonów, gdyż wszystkie zdjęcia wraz z przewodnikiem audio dostępne są tam bez konieczności połączenia z Internetem. W systemie android konieczna jest łączność z Internetem, aby odsłuchać słowa przewodnika i powiększyć miniatury fotografii do pełnej rozdzielczości. Ponadto aplikacja na iPhona bogatsza jest o możliwość wyznaczania szlaków pielgrzymkowych z Bucchianico do Rzymu oraz kroczenia kamiliańskimi śladami w Mediolanie czy Palermo. Poza tymi atrakcjami na użytkownika czeka jeszcze wiele innych niespodzianek. ■

W wersji na ipada użytkownik ma dostęp do informacji wraz z przewodnikiem audio i galerią zdjęć poprzez dotknięcie interesującego go miejsca na schemacie kościoła św. Marii Magdaleny. Wszystko działa bez konieczności łączenia się z Internetem.



Cappella della Madonna della Salute

È una cappella inizialmente molto sobria per dare maggiore evidenza alla venerata immagine della Madonna col Bambino (Santo Infanzzone), incrementata dal capitolo vaticano nel 1660 e rinnovata nel 1868, dopo che la dispersione dei beni ecclesiastici da parte di Napoleone comportò lo smantellamento delle antiche colonne, statue, arredi, le due Colonne in rilievo poste sul capo della Vergine e del Bambino e le aggiunte decorative dello stazzo.

L'interno, un tempo colmato soffocante immagini, è un dipinto su tela, copia di quello originale conservato da modello più antico, che ebbe molti prototipi, tra cui forse Pigià Pie V a che fu donato alla chiesa da Antonio de' Medici nel 1518.

La Cappella della Madonna della Salute fu iniziata nel 1718, dal disegno dell'architetto romano Francesco Ferrucci, realizzato in seguito da Giovanni e Giovanni Battista Longhi.

Decorata decorata nella lunetta sopra il dipinto della Madonna, con gli Angeli in volo che reggono la Corona di Reali e la base della colonna con la colonna della Spirita Santa, sono attribuiti a Giovanni Stanetti (1718).

La statua qui rappresentata ricorda che la cappella è dipendente dal monastero di Santa Maria della Salute.

Proseguendo oltre la Cappella della Madonna della Salute



Menu główne icamillians dla androida



Nie wychodząc z domu można zwiedzić zabytkowy kościół kamiliański w Rzymie (android)



Aplikacja umożliwia dotarcie do wszystkich miejsc w Italii związanych ze św. Kamilem (iphone)



Olaf Lubas

Profilaktyka choroby nowotworowej

7 listopada 2012 roku w tarnogórskiej parafii Matki Bożej Uzdrawienia Chorych odbyło się kolejne spotkanie w cyklu Kamiliańskiej Akademii Zdrowia. Tym razem omawiano zagadnienia związane z profilaktyką choroby nowotworowej. Wykład na ten temat wygłosił zaproszony lekarz, Olaf Lubas, ordynator szpitalnego oddziału medycyny paliatywnej oraz wieloletni wolontariusz hospicjum domowego w Tarnowskich Górach.

W pierwszej części spotkania szczegółowo przedstawiono epidemiologię choroby nowotworowej. Nie zabrakło również danych statystycznych, które są zatrważające, gdyż w ciągu ostatnich 30 lat liczba nowych przypadków nowotworów podwoiła się. Według szacunków WHO w 2008 roku na świecie zanotowano 12,4 milionów nowych przypadków nowotworów, a ponad 7 milionów osób umarło z tej przyczyny. W chwili obecnej aż 28 milionów ludzi żyje z chorobą nowotworową. W Polsce najczęstszymi nowotworami u kobiet jest rak sutka, płuca i trzonu macicy, zaś u mężczyzn - rak płuca, prostaty i jelita grubego.

Na spotkaniu omówiono również funkcjonowanie Krajowego Rejestru Nowotworów. Na przykładzie raka jelita grubego, raka sutka i raka szyjki macicy omówiono rolę badań przesiewowych, podkreślając ich współfinansowanie ze środków publicznych NFZ, warunki kwalifikacji oraz praktyczne porady dotyczące miejsc, gdzie można zgłosić się, by uzyskać pomoc. I tak, w Tarnowskich Górach w programie profilaktyki raka sutka może wziąć udział każda kobieta w wieku od 50 do 69 lat (należy wziąć pod uwagę rok urodzenia), która przez ostatnie dwa lata nie miała wykonanej mammografii lub otrzymała w ramach realizacji programu pisemne wskazanie do wykonania ponownego badania mammograficznego po upływie 12 miesięcy.

Kolejnym schorzeniem objętym ścisłą profilaktyką jest rak szyjki macicy. Realizowany przez NFZ program profilaktyczny skierowany jest do grupy kobiet najbardziej zagrożonych rakiem szyjki macicy w wieku od 25 do 59 lat (należy

wziąć pod uwagę rok urodzenia), które w ciągu ostatnich trzech lat nie miały wykonywanego badania cytologicznego. Zgłoszenie do programu odbierają wszystkie NZOZ specjalizujące się w medycynie rodzinnej. Podkreślono znaczenie badań endoskopowych, wirusologicznych oraz mammografii.

Program Badań Przesiewowych w kierunku raka jelita grubego został wprowadzony w Polsce w październiku 2000 roku i jest koordynowany przez Centrum Onkologii - Instytut w Warszawie, a finansowany przez Ministerstwo Zdrowia. Badania prowadzone są w grupie wieku 50-65 lat oraz 40-65 lat w grupach zwiększonego ryzyka rodzinnego. Polegają one na wykonywaniu badań onkogenetycznych wśród pacjentów z rodzin wysokiego ryzyka. Obecnie program realizowany jest w Łodzi.

W dalszej części prelekcji zebrani licznie tego wieczoru słuchacze zapoznali się z formami profilaktyki i zapobiegania nowotworom. Podkreślono rolę prawidłowego żywienia z jednoczesnym uwzględnieniem tzw. diet megawitaminowych tak modnych ostatnio wśród pacjentów, a niestety nie dających wymiernych korzyści zdrowotnych. Nie ma bowiem do tej pory jednoznacznie naukowo dowiedzionej skuteczności takiego postępowania.

Do najważniejszych czynników decydujących o rozwoju choroby nowotworowej lub jej nieobecności zaliczono narażenie na specyficzne czynniki środowiskowe, które prowadzą do uszkodzenia genów. Szkodliwe czynniki zawarte w pożywieniu - podczas trawienia, wchłaniania i metabolizmu - mogą bowiem ulec inaktywacji lub też prowadzić

do inicjacji złożonego procesu karcynogenezy. Na przykładzie raka żołądka wykazano, iż wyniki badań sugerują ograniczenie w diecie pokarmów pikantnych, solonych, smażonych i wędzonych. Omówiono także rolę błonnika, produktów białkowych oraz innych substancji pokarmowych zwłaszcza tłuszczu i węglowodanów. Zwrócono uwagę na rolę wysiłku fizycznego i ruchu w profilaktyce.

O szkodliwości stosowania używek, a zwłaszcza palenia tytoniu nie trzeba było nikogo specjalnie przekonywać. Palenie papierosów jest bowiem pod względem epidemiologicznym najbardziej związane z rozwojem pewnych nowotworów, zwłaszcza płuc, krtani i jamy ustnej. Nowotwory nikotynozależne odznaczają się pewną podatnością genetyczną.

Podkreślono również szkodliwe właściwości niektórych czynników fizycznych, ze szczególnym uwzględnieniem promieniowania ultrafioletowego, które w nadmiernej dawce może powodować niektóre nowotwory skóry (czerniak). Dlatego też ważne jest, by unikać nadmiernego nasłoneczniania skóry, zwłaszcza w godzinach południowych. Opalanie przy sztucznych źródłach promieniowania UV jest również szkodliwe. Zaleca się stosowanie kremów z filtrem, przy czym filtry muszą blokować zarówno promieniowanie UVA, jak i UVB.

Spotkanie zakończyło się dyskusją, w której poruszano różne tematy, w tym wartość miodu pszczelego, którego stosowanie w leczeniu ran, owrzodzeń, a także chorobach skóry, błon śluzowych i narządów wewnętrznych jest przedmiotem zainteresowania lekarzy i fitoterapeutów od wielu lat. ■





Rozmowa z lekarzem pediatrą

Dziecię nam się narodziło

Grażyna Kloza jest lekarzem pediatrą z drugim stopniem specjalizacji. Studia medyczne na Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach ukończyła w 1987 roku. Obecnie mieszka w Żorach. Tam też od wielu lat pracuje w poradni dla dzieci oraz dyżuruje w oddziale dziecięcym miejscowego szpitala. Prywatnie jest mężatką i szczęśliwą mamą 25-letniego Michała i 20-letniego Jakuba.

W rodzinie urodziło się dziecko. Szczęśliwy tatuś pochyla się nad noworodkiem i zaczyna do niego czule szeptać. Po chwili z dumą oznajmia żonie, że dziecko tak mądrze na niego patrzy, jakby już wszystko rozumiało. Ze zdziwieniem dowiaduje się, że jego ukochany maluszek nawet go nie widzi. Czy to prawda, że dziecko w pierwszych tygodniach życia nie potrafi niczego zobaczyć?

Noworodek po urodzeniu widzi, ale nieostro, ma rozmazane kontury obserwowanego obiektu. Oko noworodka jest zwykle nadwzroczne. W miarę wzrastania dziecka staje się miarowe. Oko rozwija się najbardziej w pierwszym roku życia, a następnie w okresie pokwitania. Siatkówka, a właściwie jej część centralna czyli tzw. plamka żółta służąca do odbierania najbardziej precyzyjnych wrażeń wzrokowych, wykształca się do około szóstego miesiąca życia. Dziecko potrafi skupić wzrok na obserwowanym obiekcie dopiero ok. 6 tygodnia życia.

Narodziny dziecka to doskonała okazja, aby odwiedzić szczęśliwych rodziców i zobaczyć niemowlę. Przez mieszkanie przewijają się tabuny krewnych, przyjaciół i znajomych. Każdy chciałby trochę potrzymać maluszka, wycałować mu buzię i mocno go poprzytulać. Czy takie zachowanie nie stanowi dla dziecka jakiegoś zagrożenia?

Radość krewnych i znajomych jest naturalnym odruchem towarzyszącym urodzeniu dziecka. Noworodek wymaga jednak spokoju i ograniczonych bodźców zewnętrznych. Układ nerwowy jest niedojrzały, nieprzystosowany do odbierania impulsów płynących z otoczenia. Całując dziecko przekazujemy mu część naszych bakterii, które znajdują się w naszej jamie ustnej. Maluch może nie poradzić sobie z nadmierną ilością bakterii przekazywaną przez różne osoby. Dziecko wzrastając rozwija odporność na bakterie. W pierwszych dniach życia dziecka bezpieczniej jest ograniczyć ilość odwiedzin.

Wielu młodych ojców panicznie boi się noszenia i pielęgnowania niemowlaka, tłumacząc to obawą przed wyrządzeniem mu krzywdy lub wręcz połamaniem. Z kolei niektóre mamy

odczuwają strach przed położeniem maleństwa na brzuszku, aby się nie udusiło. Czy ich obawy są uzasadnione?

Dziecko wymaga delikatnej, chociaż zdecydowanej pielęgnacji. Początki na pewno są trudne, ale częstotliwość wykonywanych zabiegów z początkujących rodziców uczyni wprawnych opiekunów. Maleństwa mają swoją pozycję, którą preferują. Czasem może to być pozycja na brzuchu. Wymaga ona jednak płaskiego materaca oraz większego nadzoru rodziców. Nie jest to pozycja zalecana przez lekarzy. Trzymając dziecko trzeba zwrócić uwagę na głowę, która jest nieproporcjonalnie duża i ciężka w stosunku do tułowia. Stąd trudności dziecka w utrzymaniu głowy w odpowiedniej pozycji.

Po narodzinach dziecka cała rodzina szaleje na jego punkcie. Zdarza się, że na portalach społecznościowych co godzinę pojawiają się najbardziej aktualne zdjęcia noworodka. Wyobrażam sobie, że w ciągu pierwszego miesiąca życia dziecko setki razy bywa fotografowane przy użyciu lampy błyskowej. Czy takie sesje zdjęciowe nie wpływają negatywnie na zdrowie dziecka?

Nie spotkałam się w literaturze fachowej o wpływach flesza na zdrowie noworodka. Naturalna obronność oka noworodka i niemowlęcia jest jednak mniejsza niż u człowieka dorosłego, stąd może dobrze będzie ograniczyć wykonywanie zdjęć z lampą błyskową.

Wieczorna kąpiel dziecka urasta niemal do rangi rodzinnego rytuału. Niekiedy towarzyszy mu obecność



zaciekawionej babci lub dziadka. Przy takiej okazji młodzi rodzice często słyszą pod swoim adresem wiele krytycznych uwag. A to, że za zimno w łazience, że woda za gorąca, że kąpiel za krótka i że to tylko płukanie a nie mycie. Jakie zatem powinny być optymalne warunki do kąpieli niemowlaka i jak powinna ona wyglądać?

Kąpiel jest zabiegiem, który z reguły przynosi dużo radości dziecku. Wymaga jednak zorganizowania odpowiedniego miejsca, wszystkich potrzebnych sprzętów w zasięgu ręki. Nigdy nie wolno pozostawiać dziecka samego w wodzie i odchodzić od niego. Dziecko należy kąpać raz dziennie w wodzie z dodatkiem emolientów lub z użyciem kostki toaletowej (do nabycia w aptece), przez 10-15 min. Woda powinna mieć temperaturę ciała (tradycyjnie matka sprawdza temp. wody swoim łokciem). Po kąpieli skórę powinno się osuszyć delikatnie miękkim ręcznikiem. W ciągu ok. 5 min po kąpieli

skórę należy posmarować odpowiednim kosmetykiem – balsamem lub emulsją przeznaczoną do pielęgnacji niemowląt. Należy również regularnie myć skórę głowy w celu usunięcia kurzu, brudu, obumarłego naskórka, które po nawarstwieniu się mogą doprowadzić do tworzenia się tzw. ciemieniuchy. W tym celu zaleca się stosowanie delikatnych szamponów. Następnie należy wyszczołkować skórę głowy.

Wróć jeszcze na chwilę do kąpieli. W pewnej rodzinie dziecko było codziennie kąpane o tej samej porze. Pewnego razu, kiedy nadeszła pora kąpieli, zatelefonował młody ojciec i powiadomił, że musi jeszcze dwie godziny zostać w pracy. Jednocześnie bardzo prosił, aby poczekać z kąpaniem maleństwa aż wróci do domu. Innym razem o ustalonej porze kąpieli niemowlę smacznie spało i nikt nie miał sumienia go budzić. Czy przestrzeganie regularnych terminów kąpieli ma w ogóle jakieś znaczenie dla rozwoju dziecka? A może należy niemowlęciu ułożyć rytm całego dnia? Jak miałby on wtedy wyglądać?

Opiekujący się dzieckiem rodzice wykonują czynności w określonym porządku. Ten swoisty sposób zachowywania przekazuje dziecku czytelne dla niego informacje. Pomaga mu to w kształtowaniu się utartych nawyków w zakresie zachowania, dotyczących stanu czuwania, snu, jedzenia. Wprowadzając określone sposoby pielęgnowania i postępowania – powtarzanych stale i bez zmian – można uzyskać to, że niemowlę przyzwyczaja się



Modlitwa Rodziców za nowo narodzone dziecko

Dziękujemy Ci
o Panie, za dar
otrzymany i za radość,
którą nam sprawiłeś.

Z podziwem
i niepokojem
spoglądamy
na to nowe życie,
takie małe,
takie delikatne,
potrzebujące naszej
miłości.

Uświadamiamy
sobie, że czynisz
nas odpowiedzialnymi
za nie.

Prosimy Cię Panie,
dopomóż nam ukochać
to dziecko taką
miłością, która byłaby
znakiem Twojej miłości.

Matko Boża, przed
Twoim ołtarzem
ofiarujemy Ci
to dziecko, a Ty
weź je pod płaszc
Swojej opieki.
Amen.

do określonego działania i oczekuje go. Dziecko z pomocą rodziców ustala sobie rytm całego dnia. Tak samo regularnie powtarzane czynności przed porą zasypiania przygotowują dziecko do spodziewanego zaśnięcia. Niemowlęta szybko kojarzą ciemność z porą zasypiania. Niektóre potrzebują więcej czasu na adaptację, ale jeśli rodzice przekazują informacje stałe i jasne, dziecko zaczyna wydłużać okresy snu między nocnymi posiłkami, aż w końcu w czwartym lub w piątym miesiącu życia przesypia całą noc. Stąd rezygnacja (z różnych powodów) z ustalonego trybu dnia zaburza higienę snu i tryb życia.

Odwiedzając rodziny z maleńkim dzieckiem często wchodzi się do bardzo nagrzanego mieszkania. Niekiedy robi się żal na sercu, patrząc jak niemowlę jest dodatkowo grubo poubierane i poprzykrywane. Czy takiemu maleństwu nie jest niekiedy za gorąco?

Niemowlęta nie tolerują zbyt wysokiej temperatury otoczenia. Potrafią to manifestować rozdrażnieniem, płaczem, problemami z ssaniem, zasypianiem czy nawet gorączką. Temperatura w dzień w domu powinna wynosić 21-23 stopnie, a nocą 18 - 20 °C. Niemowlęta wolą chłodniejszą temperaturę otoczenia. W trakcie kąpieli temperatura może być wyższa ok. 25 - 28 °C. Dziecko leżące powinno mieć jedną warstwę ubrań więcej niż będąca w ruchu matka. Jeżeli dziecko jest rozdrażnione, płaczliwe, to być może jest mu za gorąco. Można go rozebrać, rozpiąć pampersa, przepoić chłodniejszą wodą.

Pewnie niejedna młoda mama usłyszała porady starszych osób, że nie powinna zabierać dziecka na spacer, bo jest jeszcze za maleńkie albo pogoda jest za brzydka. Gdzieśgdzie spotyka się nawet opinie, że solidne wietrzenie pokoju lub chwila spędzona na balkonie skutecznie zastępują normalny spacer. Jak jest naprawdę?

Dziecko do prawidłowego rozwoju wymaga systematycznych spacerów. Powinno poznać wszystkie warunki pogodowe. Nie jest sztuką wyjść na spacer przy temp.

25° C. Codzienny kontakt z różnymi warunkami pogodowymi, często określanymi jako „brzydka pogoda”, pozwala dziecku wykształcić mechanizmy odporności. Żeby spacer spełnił swoje funkcje, dziecko powinno przebywać na powietrzu ok. trzech godzin dziennie. Rodzice powinni wypracować taki właśnie czas spacerowania. Ich dziecko będzie lepiej spało, jadło i będzie miało lepszą odporność. Tak więc rodzice, nie rezygnujcie zbyt pochopnie ze spaceru, bo jest on gwarantem harmonijnego rozwoju waszego dziecka i nie zastąpią go żadne preparaty odpornościowe. Przy temperaturze poniżej minus 10° C rezygnujemy ze spaceru.

W czasie rodzinnego spotkania zaniepokojona babcia zapytała, dlaczego jej córka nie nakarmi noworodka, skoro ten wygląda na głodnego. W odpowiedzi usłyszała, że to jeszcze nie ten czas, gdyż maleństwo jest karmione co kilka godzin, zgodnie z instrukcjami z jakiegoś internetowego poradnika. Czy faktycznie można rozpoznać, kiedy niemowlę jest głodne i jaką zasadę karmienia najlepiej przyjąć?



Karmienie naturalne (KN) jest najlepszą formą karmienia noworodka i niemowlaka. Noworodek ma wykształcony silny odruch ssania i domaga się częstego dostawiania do piersi. Zaspakaja tym nie tylko poczucie głodu, ale i poczucie bliskości, czułości i bezpieczeństwa. KN jest karmieniem na żądanie (w razie potrzeby dziecka). Z biegiem czasu niemowlęta ustalają sobie pory karmienia i są bardziej przewidywalne. Karmienie sztuczne wymaga narzucenia dziecku i sobie pewnych zasad (norm czasowych). Muszą być zachowane odstępy czasowe między karmieniami, musi być zachowana przerwa nocna (minimum 6 godzin). Dzieci karmione sztucznie muszą być przepajane wodą nisko zmineralizowaną (woda mineralna zawierająca atest Instytutu Matki i Dziecka).

Maleńkie dziecko mimowolnie kojarzy się z głośnym płaczem. Młodzi rodzice od razu podbiegają do łóżeczka, sprawdzają pieluszki, próbują karmić, kołyszają na rękach i chcą za wszelką cenę uciszyć maleństwo. Jedna z młodych kobiet zaczęła się nawet zastanawiać, czy nie jest aby złą matką, skoro dziecko tak często przy niej płacze. Czy można w jakikolwiek sposób odczytać taki dziecięcy płacz? A jak rozpoznać czy niemowlaka coś nie boli?

Dzieci wszystkie swoje niedogodności manifestują płaczem, który czasem mylnie jest odbierany jako oznaka głodu. Dziecku może przeszkadzać nieodbita bańka powietrza w żołądku, gazy gromadzące się w jelitach, rozdrażnienie, trudności w zasypianiu. Wprawna mama z biegiem czasu odróżni różnorodny charakter płaczu i będzie umiała zaspokoić potrzeby dziecka. Płacz może być również objawem narastającej gorączki (częściej dzieci są apatyczne i sennie). Jeżeli rodzic ma podejrzenie, że powodem płaczu jest ból, to można jednorazowo podać odpowiednią dawkę paracetamolu. Będzie łatwiej ocenić dziecko, jeżeli uda nam się go uspokoić. Kontakt (nawet telefoniczny)

z zaufanym pediatrą pomoże podjąć decyzję o wizycie lekarskiej.

W sklepach z artykułami dla dzieci można odnaleźć sporo zabawek dla niemowląt. Obok tradycyjnych grzechotek i pluszowych maskotek są tam karuzele kręcące się nad łóżeczkiem, maty emitujące różne kolory i dźwięki oraz cała gama pozytywek. Czy ten bogaty świat zabawek jest wystarczająco bezpieczny dla najmłodszych pociech?

Dziecko, dzięki zabawie ćwiczy nowe umiejętności, poznaje przedmioty i bada ich właściwości. Chętnie obserwuje kręcącą się karuzelę nad łóżeczkiem i sięga po nowe przedmioty. Jednak najbardziej domaga się kontaktu z osobami bliskimi. Zabawki są tylko uzupełnieniem w kształtowaniu rozwoju. Muszą być dostosowane do możliwości rozwojowych dziecka, bezpieczne i proste. Zabawki wydające dużo dźwięków mechanicznych zbyt szybko męczą i mogą być przyczyną rozdrażnienia. Nie zasypujemy dzieci nadmierną ilością zabawek, bo żadna z nich nie zastąpi kontaktu z rodzicami.

Chodząc po hipermarkecie można zobaczyć czasami kilkutygodniowe dziecko wsadzone do koszyka obok butelki z mlekiem i siatki z mandarynkami. Niekiedy takie maleństwa spotyka się w autobusie, czy w samolocie albo nawet podczas niedzielnej mszy w kościele. Czy rodzice z niemowlętami nie powinni unikać tego typu miejsc?

Rodzice z niemowlętami powinni unikać skupisk ludzkich. Dziecko przychodzi na świat z niedojrzałym układem odpornościowym, który ma się wytworzyć w ciągu pierwszych lat życia. Systematyczne szczepienia oraz higieniczny tryb życia przygotowują dziecko do obcowania ze środowiskiem. Rodzice powinni być świadomi zagrożeń, jakie niosą ze sobą takie miejsca i ich unikać.

Wielu młodych ludzi nie potrafi już żyć bez telewizji, internetu czy telefonu komórkowego. Czy ma to jakieś znaczenie, ile czasu przebywa niemowlę w pomieszczeniu z włączonym telewizorem czy komputerem? Czy nie jest dla niego szkodliwe, kiedy rodzice zbyt często

rozmawiają przy nim przez komórkę?

Od pewnego czasu w literaturze fachowej pojawiło się pojęcie „biernego oglądania telewizji”. Podobnie jak bierne palenie papierosów jest to zjawisko, które negatywnie wpływa na ogólny rozwój niemowlaka. Urządzenia te (TV, monitor, komórka...) emitują szkodliwe promieniowanie. Nie jest pożądane, aby niemowlę znajdowało się w pobliżu tych urządzeń.

W dorosłym życiu dużą rolę odgrywa znajomość języków obcych. W związku z tym, bardziej zapobiegliwi rodzice starają się, aby ich dziecko od samego początku miało styczność nie tylko z językiem polskim. Jedni od urodzenia próbują mówić do dziecka na przemian w dwóch lub trzech językach, inni natomiast postanawiają zwracać się do niego tylko w języku obcym, tłumacząc sobie, że języka ojczystego i tak się przecież nauczy. Czy taka wczesna edukacja nie namiesza dziecku w głowie?

Układ nerwowy dziecka ma ogromne możliwości poznawcze. Moim zdaniem decyzję o nauce języków obcych podejmują rodzice. Trudno mi ocenić, czy tak wczesna edukacja ma negatywny wpływ na rozwój dziecka. W swojej praktyce nie miałam do czynienia z takimi przypadkami.

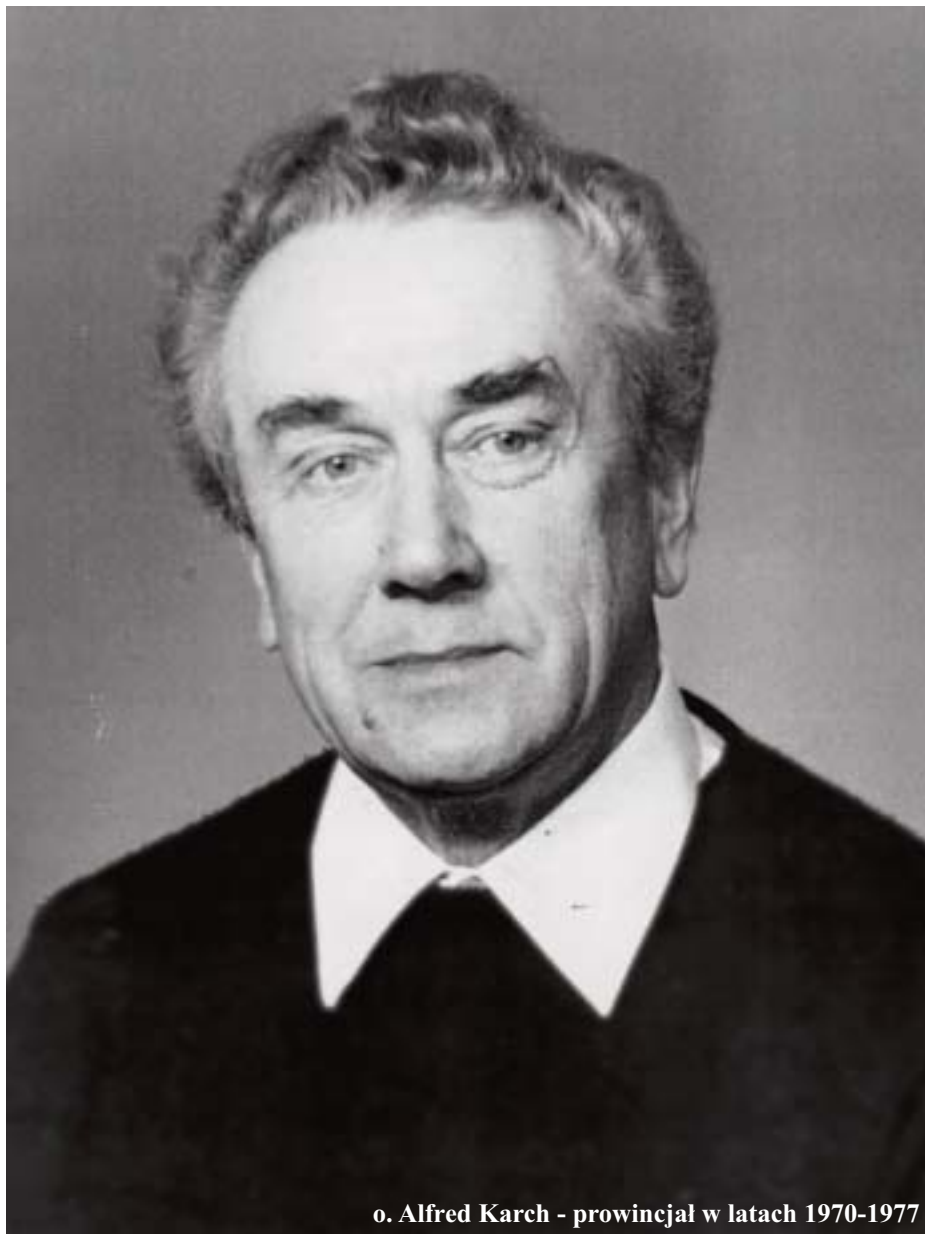
Czy na zakończenie mogłaby pani doktor podać kilka najczęściej popełnianych błędów przez młodych rodziców?

Większość błędów popełnianych przez młodych rodziców omówiłam już w wcześniejszych wypowiedziach, jednak na parę chciałabym zwrócić uwagę.

Należą do nich m. in. nieprzestrzeganie rytmu dnia, brak stałej pory kładzenia dziecka do snu nocnego, przepajanie dzieci słodkimi napojami (herbata, soki owocowe), karmienie dzieci nocą (stąd próchnica, nadwaga, zaburzenia snu, problemy z przewodem pokarmowym), nieprzestrzeganie zasad karmienia, przegrzewanie dzieci (nadmierny ubiór), ograniczanie spacerów.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał o. M. Szwajnoch



o. Alfred Karch - prowincjał w latach 1970-1977

Przyszłość naszej prowincji

Lata 70. dwudziestego wieku nie należały do najłatwiejszych w historii polskiej prowincji Kamilianów. Wielu zakonników zdecydowało się wtedy opuścić struktury zakonne w poszukiwaniu lepszego życia w bogatych krajach zachodnich. Niektórzy z nich zostawali tam księżmi diecezjalnymi, inni porzucali kapłaństwo. Młoda prowincja polska stawała się coraz mniej liczebna, a na domiar złego doświadczała wielu innych problemów wewnętrznych. Z tego właśnie okresu pochodzą dwa zarządzenia ówczesnego prowincjała, o. Alfreda Karcha, który wypowiedział stanowczą walkę wkradającemu się w zakonne szeregi pijaństwu.

Nasza placówka kamiliańska tu na Śląsku istnieje od 1907 roku. Tyle lat a jednak tak mało sukcesów, tak mało powołań. Inne zakony później zakładały fundamenta na polskiej ziemi a jak liczny zastęp ich członków. Nad tym napewno każdy się zastanawiał i szukał zarodków naszego niepowodzenia. Dlaczego ta mierzota w rozwoju naszego zakonu w Polsce? - Nie, by krytykować, piszę to, ale szczerze powiedzmy sobie; członkowie naszych placówek kamiliańskich w większej mierze /naturalnie z wyjątkami/, tylko o tyle o ile chodziło o prestiż własnej osoby, posługując się zakonem jako środkiem dla własnych zysków, bądź to materialnych, bądź to chwały osobistej.

Zostawmy jednak przeszłość przeszłości. Przypatrzmy się naszej obecnej sytuacji. Obecny stan naszej prowincji, zwracając przede wszystkim uwagę na życie wewnętrzne, nie jest zadawalający. Każdy chciałby widzieć szeregi młodych, którzy nas starych zastąpią, prowadząc chlubnie, w zdrowej atmosferze, dalszy rozwój prowincji polskiej. Obecnie nasza prowincja stoi nad przepaścią: „być albo nie być”, gwałtownie pchana przez własnych zakonników ku zagładzie.

Powodem tego jest nie co inne jak tylko egoizm zakonników, dla których zakon, prowincja to „ja”. Skłaniamy się do praktycznego materializmu, szatan ma ułatwioną pracę, nie chcemy brać na siebie ofiar, związanych z naszymi ślubami, z życiem wspólnym. Jesteśmy tylko do jednego skłonni, by używać w duchu nowoczesnych myślicieli, owianych materializmem, by lekko żyć.

Jesteśmy posłuszni, tak, ale komu? Temu i tym, co dogadzają mojej ambicji, zachciankom, własnemu ciału. A to niesie przekleństwo na całą prowincję.

Od paru lat zauważamy wszyscy, że straszny alkoholizm ogarnia całą Polskę. I ten szal picia wódki, piwa bez umiaru, wtargnął w szeregi naszej tak już słabej prowincji.

Nie mamy prawa wkraczać w wolność osobistą upijających się zakonników. Wolno im się upijać, wolno im wiele innych spraw, niezgodnych z życiem, z duchem życia zakonnego. Ale wtedy niech zaraz opuszczają nasze szeregi. Niech idą w świat. Niech dalej piją i używają wolności. Są przecież dojrzałymi i już nie młodzień-



Fotografia z lat młodzieńczych.
Alfred Karch (z prawej) ze swoim bratem.

zakon. Na drodze do wolności nie znajdzie żadnych z naszej strony trudności.

Przełożeni są zobowiązani podać powyższe pismo do wiadomości poszczególnym zakonnikom i każdy podpisze własnoręcznie, że jest świadom tego, czego od niego polska prowincja żąda.

Są to dyrektywy, które otrzymałem w toku rozmów z wyższymi przełożonymi zakonnymi jako wnioski wizytacji O. Generała.

Modlić się wszyscy będziemy podczas ofiary Mszy Św., ofiarujemy komunii św. i nasze ofiary wypływające z ciężkiego codziennego życia wspólnego, byśmy „jednym byli”, by każdy od nowa nastawił ucha na ciągłe powracający do nas głos Chrystusa: „Pójdź za mną.”

Tarnowskie Góry, dnia 15.VIII.1970 r.



[Signature]

Przewielebny Ojciec Superiorze!

Polecając roztropności Przewielebnego Ojca, prosząc poniższe pismo podać po rekolekcjach do wiadomości zakonnikom swego Domu.

O. Karch ze swoją mamą.



MODLITWA ŚW. TERESY Z LISIEUX O ŚWIĘTOŚĆ KAPŁANÓW

O Jezu, Wiekuisty,
Najwyższy Kapłanie,
zachowaj Twoich
kapłanów w opiece
Twego Najświętszego
Serca, gdzie nikt nie
może im zaszkodzić.
Zachowaj nieskalanymi
ich namaszczone dłonie,
które codziennie
dotykają Twojego
świętego Ciała.
Zachowaj czystymi ich
wargi, które zraszane są
Twoją Najdroższą
Krwią.
Zachowaj czystymi ich
serca naznaczone
wspaniałą pieczęcią
Twojego kapłaństwa.
Spraw, aby wzrastali
w miłości i wierności
Tobie, chroń ich przed
zepsuciem i skażeniem
tego świata.
Wraz z mocą przemiany
chleba i wina, udziel im
również mocy przemiany
serc. Błogostaw ich
trudowi, aby wydał obfite
owoce. Niech dusze,
którym służą, będą dla
nich radością i pociechą
tu, na ziemi, a także
wieczną koroną w życiu
przyszłym. Amen.

camy o pięknych włosach i gładkim obliczu.

Niech jednak, na miłość Bożą, nie sprzeciwiają się swemu powołaniu, temu wezwaniu: „pójdź za mną”. Jeżeli im się znudziło iść za Chrystusem jako zakonnicy, niech idą w świat, niech opuszczą klasztor. Nikt im nie zabrania. Szanujemy wolność osobistą. Mogą dalej pić, upijać się i czynić, co im się podoba, czego ciało pragnie. Ale zaznaczam, nie w klasztorze.

O ile ktoś z zakonników nadal będzie, upijaniem się, nieposłuszeństwem, niszczył nasz tak już osłabiony organizm polskiej prowincji, ten nie może być wśród nas.

Przełożony danego domu jest zobowiązany zwrócić uwagę i donieść niezwłocznie O. prowincjałowi, O. prowincjał po trzykrotnym kanonicznym upomnieniu donosi o tym Prymasowi i skierowuje sprawę do Rzymu.

Mając na uwadze dobro chorującej prowincji i chcąc uczynić z niej wspólnotę ludzi zdrowych duchowo i cieleśnie i szczęśliwych, zakazuję wszystkim zakonnikom, od kandydatów począwszy, używania alkoholu, picia wódki i nadmiaru piwa czy to w klasztorze, czy w domu prywatnym z okazji odwiedzin, nie mówiąc już o wizycie duszpasterskiej.

O ile ktoś jest z tego zarządzenia niezadowolony i pragnie nadal pić i czynić swoją wolę we wszystkim, niech wniesie podanie, że chce opuścić

Przed trzema laty /1970 r./ każdy zakonnik przeczytał i podpisał apel O. Prowincjała o nieużywaniu alkoholu przez zakonników. Z faktów zaistniałych widzieliśmy, że nakazy, zakazy czy prośby Prowincjała nie są brane poważnie, są ignorowane a i zapewnienia zakonników podczas Wizytacji Kanonicznej były tylko czczymi słowami. Nadal się pije. Chodzi się do rodzin jako zakonnik a wraca jak ostatni pijak.

Cierpi na tym opinia każdego Domu i całej Prowincji, Młodzież zakonna, nowicjusze, klerycy są już wtajemniczani w niejeden skandal, którego źródło tkwi w nadużywaniu alkoholu.

Tak dalek być nie może. Jasne to dla każdego zakonnika miłującego Prowincję naszą, nasz Zakon i swoje przez Boga otrzymane powołanie.

Kto nie chce się podporządkować przepisom zakonnym, daje wyraźnie do zrozumienia, że nie zależy mu na tym, by być zakonnikiem. - Sam sobie wybiera inny sposób życia i stawia pierwsze kroki poza klasztorem.

Aby jednak zakonnik oddający się alkoholizmowi, chociażby okresowo, nie miał pretensji, że nikt mu uwagi nie zwrócił, że milczeniem i przez palce patrzono na jego niezakonne zachowanie, - zarządzam i kładę na serce każdego Przełożonego, - w razie zaistnienia przypadku, że zakonnik naszej Polskiej Prowincji nadużywa alkoholu:

1. nie wolno mu opuszczać klasztoru przez cały rok,
2. nie otrzymuje żadnych miesięcznych pieniędzy,

3. pozbawia się go wyjazdu na urlop. Gdy powyższe nakazy nie będą respektowane, sprawa będzie załatwiona zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego.

Nie możemy pozwolić, by z powodu niesubordynacji przepisom zakonnym i ślubom miała ucierpieć albo zginąć cała nasza Prowincja.

Tarnowskie Góry, dnia 1.IX.1973 r.



Wojciech

STYCZEŃ

- 1.01. - 75. urodziny obchodzi
o. Władysław Taras
- 5.01. - 50. urodziny świętuje
o. Mariusz Wardęga
- 17.01. - 45 lat **o. Wojciecha Węglickiego**
- 25.01. - 60. urodziny świętuje
o. Henryk Sosna
- 26.01. - 5. rocznica śmierci
o. Mieczysława Sasmana

LUTY

- 11.02. - **Światowy Dzień Chorych**
- 12.02. - 40. urodziny obchodzi
o. Paweł Dyl
- 20.02. - 10. rocznica śmierci
o. Kazimierza Jojko

MARZEC

- 3.03. - 25. rocznica śmierci
br. Stefana Chyry

ZAKON POSŁUGUJĄCYCH CHORYM OO. KAMILIANIE



Jeśli chcesz:

- nabyć modlitewnik lub książkę o świętym Kamilu,
- zamówić intencję mszy świętej,
- ofiarować za zmarłych msze gregoriańskie,
- wesprzeć kamiliańskie dzieła miłosierdzia

skontaktuj się z nami

Kuria Prowincjalna
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

tel. (32) 285 76 96
e-mail: kuria@kamilianie.eu

Bank Spółdzielczy w Tarnowskich Górach
46 8463 0005 2001 0019 2561 0002

***Uchwała Nr XXIII/173/2012
Rady Miejskiej w Lipnie
z dnia 28 września 2012 roku***

w sprawie nadania tytułu „Zasłużony dla miasta Lipna”.

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 ze zmianami) oraz § 2 uchwały Nr XL/319/2009 Rady Miejskiej w Lipnie z dnia 26 listopada 2009 roku w sprawie nadawania tytułu „Zasłużony dla miasta Lipna”

uchwala się, co następuje :

§ 1 Nadać pośmiertnie tytuł „Zasłużony dla miasta Lipna „

Ojcu Antoniemu Sołtysiakowi

§ 2. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w sposób zwyczajowo przyjęty.

PRZEWODNICZĄCA
RADY
Maria Turska
Maria Turska

Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem
fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje
możliwości i jak wielka jest twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.

Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg
pokochał innych przez ciebie,
Zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie!

Matka Teresa z Kalkuty

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: (32) 285 76 96
e-mail: redakcja@kamilianie.eu

www.kamilianie.eu